


Wieża trzech płaszczy

Legenda polska



Działo się to w czasach, gdy Lublin był jeszcze na tyle mały, że nie otaczały go mury obronne. Nie miał nawet wieży strażniczej, z której ktoś mógłby obserwować okolice i ostrzegać mieszkańców przed ewentualnym niebezpieczeństwem. Nad lubelską ziemią pieczę trzymał wówczas książę Bolesław Krzywousty i to on pewnego dnia rozkazał wznieść kamienną wieżę na szczycie jednego ze wzgórz.





Zatrudniono najlepszych budowniczych, zwieziono olbrzymie głazy, które stanowić miały podstawę i doskonale ociosane mniejsze kamienie do budowania mocnych murów. Prace trwały przez wiele miesięcy, aż wreszcie nad grodem stanęła wieża górująca nad okolicą. Teraz pozostało tylko znaleźć godnego zaufania człowieka, który mógłby czuwać na niej dniem i nocą. Książę polecił rozgłosić w całym królestwie, że w Lublinie odbędzie się turniej rycerski, a jego zwycięzca obejmie zaszczytną funkcję strażnika grodu.



Na wezwanie księcia przybyło wielu śmiałków, Turniejowe zmagania trwały kilka dni. Wreszcie przed obliczem księcia stanął płowowłosy rycerz o szerokich ramionach znamionujących siłę, który pokonał wszystkich rywali. Skłonił się nisko i dał rycerskie słowo, że będzie z poświęceniem strzec grodu. Krzywousty wziął zgromadzonych wokół dworzan na świadków przysięgi, a na znak swej przychylności podarował rycerzowi bogato zdobiony płaszcz z zielonego sukna i od razu rozkazał nowemu strażnikowi udać się na wieżę




Gdy tylko rycerz stanął na jej szczycie, zerwał się gwałtowny wiatr o niespotykanej sile. Jego podmuchy szarpały dziko zielony płaszcz strażnika tak długo, aż zerwały go, kamienna wieża rozpadła się w proch, a rycerz zginął pod jej gruzami. Księżę uznał to za znak, że człowiek ten nie miał czystego serca, a jego przysięga nie była szczerą.

Wieżę odbudowano, jeszcze solidniejszą, jeszcze bardziej imponującą. Ponownie po kraju rozeszły się wieści, że Bolesław Krzywousty wzywa rycerzy, którzy chcą stanąć w szranki, by objąć straż w lubelskim grodzie. Stawili się jeszcze liczniej niż poprzednio. Odbył się wspaniały turniej i wkrótce na dworze księcia stanął jego zwycięzca.



Kiedy rycerz objął wartę, straszliwy wicher zaczął miotać na wszystkie strony połami zielonego płaszcza. Wreszcie porwał go i w tej samej chwili wieża runęła, grzebiąc nieszczęsnego rycerza. Zasmucony książę Krzywousty uznał to zdarzenie za znak, iż triumfator drugiego turnieju, podobnie jak jego poprzednik, był krzywoprzysięzcą.






Po raz trzeci najznamienitsi budowniczy na rozkaz przystąpili księcia do pracy i po kilku miesiącach na wzniesieniu w pobliżu lubelskiego grodu stanęła kamienna wieża, wyższa i okazalsza od dwóch poprzednich. Tym razem, gdy książę zorganizował turniej nie zjawił się nikt. Wieści o tragicznych losach pierwszych strażników obiegły już cały kraj. Brakowało chętnych do podjęcia wyzwania.



Książę czekał. I wtedy w grodzie zjawił się nie wiadomo skąd nieznany nikomu jeździec, milczący, z głową zakrytą kapturem. Odsłonił twarz dopiero, gdy stanął przed samym Krzywoustym. Miał przenikliwy wzrok, wąskie usta i coś, co sprawiało, że gdy mówił, wszyscy milkli. Dał rycerskie słowo, że będzie czuwał nad Lublinem niestudzenie dniem i nocą.



Krzywousty przyjął obietnicę. Nie miał już wytwornego zielonego płaszcza, by obdarować nim rycerza, dając dowód książęcej łaskawości. Zarzucił mu więc na ramiona zgrzebny płaszcz podróżny uszyty z szarego płótna. Tajemniczy przybysz wstąpił na wieżę i z uniesioną głową spojrział w przestrzeń. Lekki wiatr owiał jego szlachetną postać i łagodnie uniósł skromny, szary płaszcz. Stało się wtedy coś nieoczekiwanego.



U ramion rycerza wyrosły skrzydła, na których wzbił się w powietrze i pod postacią orła zaczął krążyć na tle błękitnego nieba. Książę poczuł ulgę, głęboki spokój i pewność. Oto bowiem zjawił się człowiek, którego przysięga była szczera i któremu mógł powierzyć bezpieczeństwo grodu. W miejscu gdzie wybudowano wieżę stanął okazały zamek, który jest tam do dziś. Do dziś także nad lubelską wieżą krążą orły, nieustrudzenie patrolując tamtejsze okolice.



Opracowanie: Małgorzata Jankowska
źródło: www.rodziceprzyszlosci.pl